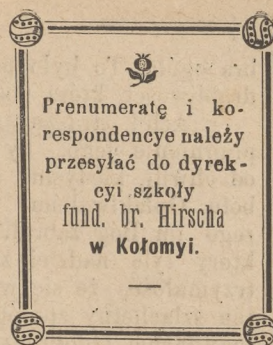


ŚWIATŁO

„HAMAOR”



Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 6.

W Kołomyi, dnia 1. czerwca 1896.

Rok II

T R E Ś Ć : Przemówienie nadrabina Francyi, p. Zadoca Kahna. — Odezwa Wydziału o potrzebie pielęgnowania zmysłu oszczędności. — Słówko do nowego planu nauki i relig. moż. — Korespondencye: Gliniany, Tłumacz. — Recenzye i sprawozdania. — Wiadomości potoczne. — Sprawy Stowarzyszenia.

Przemówienie

nadrabina Francyi, p. Zadoca Kahna, nad zwłokami bł. p. br. Hirscha.
Przełożył z francuskiego na jęz. niem. Fr.

Gdyby religia żydowska miała podobnie jak inne wielkie stowarzyszenia religijne, wspólnego zwierzchnika, któryby był jej przedstawicielem, jej upełnomocnionym tłumaczem, i że tak się wyrażę, jej żywym sumieniem, przysługiwałoby jemu prawo, byłoby jego obowiązkiem zabrać głos z powodu tak bolesnego wypadku. Baron Maurycy Hirsch nie należał do tej lub owej gminy żydowskiej, do tego lub owego kraju, lecz należał do całego żydostwa, był jego niezamordowanym dobroczyńcą, jego powszechnie uznanym obrońcą. Dlatego też wstrząsająca wiadomość o jego śmierci napełniła niezmiernym bolem wszystkie warstwy żydowskiej ludności, wywołała głęboki i szczery żal; dlatego ze wszystkich stron świata wpłynęły wyrazy żałoby, współczucia i wdzięczności; dlatego otaczają tę trumnę liczni i znamienici przedstawiciele najbardziej wpływowych gmin europejskich, których obecność używa temu obrzędowi pogrzebowemu charakterystycznego znamienia, świadczącego o wielkości naszej straty.

Nie jestem powołany w ich imieniu przemawiać, ale jestem przekonany, że słowa moje znajdą odgłos w ich sercach: duchowny przedstawiciel francuskiego żydostwa może sobie pozwolić wyrazić uczucie wszystkich. Tu bowiem br. Hirsch wymyślał i nakreślał, postanawiał i urzeczywistniał plany owych wspaniałych fundacyi, które imię jego tak spopularyzowały; stąd bowiem wytryskały, jakby z niewyczerpanego źródła dobrodziejstwa jego niezrównanej dobroczynności. Myśmy byli tego do głębi wzruszonymi świadkami, pierwszymi powiernikami i mieliśmy niejednokrotnie sposobność wyrazić twórey tyłu szlachetnych planów podziwienie i wdzięczność ogółu naszych współwyznawców. —

Baron Hirsch, żałobni słuchacze, hołdował tradycyi żydostwa przewodzącej myśli, że nadzwyczajne stanowisko nakłada również nadzwyczajne obowiązki, że dobra, nabyte własnymi siłami przy pomocy niebios, nie są niczem innym; jak tylko legatem, włożonym przez Opatrzność w nasze ręce, by służył dla do-

bra ogółu. To było przewodnią myślą jego czynności i tajemnicą jego szczodrobliwości, którą podziwialiśmy od czasu, kiedy się wśród nas osiedlił.

Ach! straszny i niespodziany cios, który serce jego zranił, powiększył pragnienie jego, by łagodnie cierpienia ludzkie. Dziewięć lat upłynęło, od chwili, kiedyśmy się, jak dziś, zgromadzili pod wrażeniem przerażającego bólu. Oplakivaliśmy wraz z rozpaczającymi rodzicami ukochanego syna, którego im Bóg zabrał. Zdawało się, że nasz brat ulegnie pod obuchem ciosu, który tyle nadziei zniweczył. Ale on okazał taką siłę charakteru, taką wytrzymałość, że się wkrótce podźwiął. Uświęcił on swój ból i ukoił go w ten szlachetny sposób, że oddawał się jeszcze więcej niż przedtem swej humanitarnej i dobroczynnej działalności. Po stracie syna, mającego odziedziczyć jego imię, stworzył on sobie wielką rodzinę z nieszczęśliwych współwyznawców. Odtąd dawał on prawdziwie podziwienia godny a w historii może jedyny przykład: że człowiek, który osiągnął szczytu bogactwa, bezustannie zwraca wzrok swój na wydziedziczonych, obsypując ich szczodrobliwie swymi dobrami, by im pomódz, by ich podźwignąć.

Dobroczynność stała się jego umiejętnem badaniem, jego głównem zajęciem, przedmiotem rozmyślań podczas bezsennych nocy; dobroczynność, świadcząca o wspaniałych pomysłach, zdradzająca szeroki widnokrąg, wykonywał na podstawie mnogiego doświadczenia, opartego na pracy własnej, jakoteż na produktywnej czynności, będącej zarodkiem jego własnego bogactwa. O, jakże podniosłem jest uczucie, gdy się w obfitości posiada dobra ziemskie, by dla nieszczęśliwych, stojących na najniższym szelbu, móz starać się, i podawać im dłoń miłosierną.

Możemy to otwarcie powiedzieć, moi panowie, jego współwyznawcy byli przeważnie tymi, którzy tak silnie podniecali jego zapal do działania. Pole jego czynności było niestety za obszerne. Baronowi Hirschowi, jako badaczowi wiadomem było, że żydzi w krajach, gdzie gęsto są osiedleni, popadają w oplakania godną nędzę. Im to przeznaczony los historyczny, aby zmarnieć z powodu wiekowych cierpień w nędzy, urągającej wszelkiemu opisowi. —

Gdy tu i ówdzie okazują się bogactwa, które wywołują zazdrość małodusznych i nieżyczliwych umysłów, natenczas otwiera się w około równocześnie niezmierny ocean nędzy, niedostatku i niewysłowionych boleści a którym i najobfitsza szczodrobliwość nie podoła tamy położyć! Tam to mądrze kierował swoje siły, swoje potężne zasoby pomocy. Do głębi swych uczuć obrażony z powodu prześladowania religijnego, które gdzieniegdzie kultywują z dziką namiętnością, okrywającą rumieńcem wstydu schyłek obecnego wieku, uważał on za swój święty obowiązek, zrównoważyć, ile możności, niesprawiedliwość historii i okrucieństwo, przez ludzi popełniane.

Wyposażony bystrem pojmovaniem potrzeb ludzkiej natury, poznał że chcąc polepszyć materialne położenie tych wydziedziczonych mas ludu, należy więcej myśleć o przyszłości, aniżeli o terażniejszości, i że najlepszą rękojmnią powodzenia jest przedewszystkiem moralne tychże poüniesienie.

Dażył tem do trojakiego celu: Zabezpieczył żydowskiej młodzieży w tych okolicach, gdzie najbardziej jest zaniedbaną, ową miarę elementarnego wykształcenia, potrzebnego, by w człowieku obudzić poczucie własnej godności i wartości. Ułatwił jej naukę rzemiosła, stanowiącego najpewniejszą podstawę skromnego wprawdzie, ale pożytecznego i zaszczytnego życia; w końcu wbudził w żydowskiej ludności stosownie do najstarszych tradycji żydowstwa, zmysł i zręczność w gospodarstwie rolnem, by na podstawie doświadczenia wykazać, że my zdolni jesteśmy wbrew wszelkim uprzedzonom, służyć w każdym kierunku najżywotniejszym interesom społeczeństwa. Stąd to pochodzi wielka sympatya, jego uczynność, którą skierował ku szkołom i zakładom naukowym, przez „Isr. Alliance“ na wschodzie założonym i utrzymywanym, ponieważ program tychże najbardziej odpowiadał jego ideom.

W tej to okoliczności należy szukać podniety, dzięki której powstały fundacye w Galicyi i Nowym-Yorku; stąd pochodzą wielkie ofiary, które sobie nałożył, by utrzymać zamieszkane przez żydów rosyjskich kolonie rolnicze w Ameryce Północnej i Kanadzie; stąd wreszcie wspaniały plan obszernej kolonizacyi w rzeczypospolitej argentyńskiej dla dobra tysięcy nieszczęśliwych, którym chciał dać nietylko nową ojczyznę, ale też nową egzystencyę. Ku wielkiemu bólu naszemu nie było mu danem, jeszcze za życia patrzeć na pełny rozwój jego cudownych dzieł, które umysł jego tak absorbował; ale ziarno jest rzucone, kamień węgielny położony a mamy pewność, że przyszłość ziści nadzieje barona Hirscha.

Chociaż w ten sposób działał dla przyszłości mniej lub więcej oddalonej, nie był przecież nieczułym na cierpienia, wymagające bezpośredniej pomocy. Sam Bóg wie, co on działał dla bliższych i dalszych. Ilu to nieszczęśliwych wyratował z nędzy. Ile rodzin, żyjących w rozpacz, zawdzięcza mu lepszą przyszłość. Ilekroć nieszczęśliwe wypadki jak: spustoszenia wojenne, epidemie, głód, powódzie, nawiedzały okolicę, zwracały się ocy wszystkich do niego, jako do zbawcy z góry przeznaczonego, ofiary wszelkich nieszczęść pokładały nadzieję w jego dobroć, żaden krzyk rozpacz nie przebrzmiał bez echa w jego sercu a pomoc jego była zawsze stosowną do wielkości nieszczęśliwego wypadku. Jego delegaci, prawdziwi apostołowie pokoju i litości, wszędzie się tam udawali, gdzie potrzeba tego wymagała; przynosili pomoc, wpajali słowami swemi odwagę i nadzieję, podnosili zwątpiałe umysły, leczyli krwawe rany, nie oglądając się na pochodzenie i wyznanie błagających pomocy. Baron Hirsch wiedział, że ludzie wobec nieszczęścia, tak jak przed Bogiem, są sobie braćmi. Tak, moi Panowie, było imię bar. Hirscha znanem, czczonem i błogosławionem na całym świecie. Ta powszechna wdzięczność była sprawiedliwą nagrodą za taką dobrodusność, i wspaniałomyślność. Okazywała się we wszystkich formach, we wszystkich językach a dodać należy, że ta wdzięczność z tąsamą intenzywnością rozciągała się i na szlachetną i bogobojną małżonkę jego, odpowiadającą biblijnemu ideałowi „dzielnej kobiety“, na tę szczególną dobrodusnością i wysokim umysłem wyposażoną niewiastę, która zawsze wspierała wielką i szlachetną działalność swego męża. Nasze smętne myśli kierują się w tej grozą przejmującej uroczystości żałobnej ku niej i wynurzamy jej z głębi duszy nasz szacunek i szczere współczucie. —

Podzielamy jej ból, smutek jej jest smutkiem dla nas wszystkich, bo cios losu, który ją dotknął, wywołał potężny odgłos w naszych sercach. Śmierć bar. Hirscha pozostawia niezmierzoną i nie dającą się wypełnić próżnię. Nie trzeba jednak było dopiero dnia dzisiejszego, by oddano mu sprawiedliwość. Można powiedzieć, że jego sława pośmiertna rozpoczęła się już za jego życia. Już jego imię było przepowiednią, imię Mojżesz. Oto sławne imię wielu mężów, którzy głęboką wryli bruzdę w historii żydostwa. Z czcią pochylamy czoło przed pamięcią Mojżesza, wielkiego proroka, nieśmiertelnego ustawodawcy; przed Mojżeszem Majmonidesem, wzniosłym myślicielem, który z niezrównanym blaskiem świeci w żydowskiej historii; przed Mojżeszem Mendelsohnem, któremu Opatrzność-przeznaczyła pierwsze miejsce w naszej nowożytnej historii; przed Mojżeszem Montefiorem dzielnym bojownikiem za wolnością sumienia i wielbionym dobroczyńcą swoich współprac. Mojżesz Hirsch kontynuuje ten szereg w sposób godny a historia przekaze pamięć o nim przyszłym wiekom. Dzięki dobrodziejstwu swoim pozostawił po sobie niespożyty pomnik, który opierając się zębowi czasu, w myśl Pisma św. więcej działać będzie dla pamięci o nim, aniżeli liczne potomstwo.

Jeżeli sobie zatem zabezpieczył nieśmiertelność u ludzi, uzyskał wnocześnie ową nieśmiertelność, obiecaną podług wiary ludzi i nar. religij wzniosłym, szlachetnym i dobroczynnym duszom, powo...

istnieć, gdzie się cieszą obliczem bóstwa, odwieczną zasadą dobra, miłości i miłości. —

Co do nas, moi Panowie, możemy wysnuć z życia i śmierci naszego brata powszednią wprawdzie niemniej jednak pełną znaczenia naukę, która powinna być drogowskazem żywota każdego człowieka, pragnącego spełnić swe szlachetne powołanie: Życie oznacza mało, przewaga jaką nadaje bogactwo, blask wielkości, obfitość zaszczytów, — to wszystko zaiste było udziałem bar. Hirscha; wszystko to jednak jest mało znaczącem. Śmierć czyha na to i pozbawia nas w jednej chwili tych wszystkich zewnętrznych korzyści. Dobre czyny atoli któreśmy spełniali, nasze usiłowania, by cierpiącym bliźnim ulżyć, by tym, którzy waleczą z nieszczęściem, dodać otuchy, odwagi i nadziei, by zrównoważyć socyalne przeciwności, krótko mówiąc, by służyć ludzkości, — o to, co ma trwałość i nas przeżyje. Dobrze ludziom czynić, znaczy służyć Bogu i w myśl Opatrzności działać, zaskarbić sobie cześć i miłość ludzi, zasłużyć na błogosławieństwo niebios w życiu i śmierci. — Amen.

O D E Z W A

*Wydziału Stowarzyszenia nauczycieli szkół fundacyi
barona Hirscha.*

SZANOWNI PANOWIE KOLEDZY!

Celem przedłożenia Wam sprawozdania z czynności Wydziału za rok ubiegły, celem wzajemnego poznania się i wymiany zdań i myśli, zaprasza Was, szanowni Koledzy, Wydział na Walne Zebranie, które się odbędzie w Kołomyi dnia 13. lipca br. z poniżej podanym porządkiem dziennym. —

Wiadomo Wydziałowi, że podróż na zebranie jest — zwłaszcza dla Kolegów w zachodniej części kraju zamieszkałych — połączona nietylko z trudnościami, jakie nastęrcza jazda w skwarnych dniach lipcowych, ale także z wydatkami, na które dochody nauczyciela nie zawsze pozwalają; mimo to prosimy Was, Koledzy, przybądźcie w możliwie największej liczbie, gdyż z zebrań ogólnych uczestnicy odnoszą zazwyczaj wielkie korzyści moralne.

Porządek dzienny:

I. Posiedzenie (dnia 13. lipca br. o godzinie 9-tej przedpołudniem)

1. Zagajenie;
2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału;
3. Sprawozdanie kasowe;
4. Wnioski i interpelacje;
5. Wybór Wydziału na r. 1896/7

II. Posiedzenie (o 3-ciej popołudniu.)

1. Odczyt;
2. Lekcja praktyczna;
3. Zakończenie posiedzenia.

Wnioski, zmianę statutu zamierzające, należy w myśl §. 28. statutu stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. Hirscha, przedłożyć Wydziałowi przed zebraniem.

Zebranie do uczestnictwa w zebraniu, jakoteż zgłoszenia odczytów, Wydział wybierze najodpowiedniejszy i takowy do odczytania na ze-

braniu poleci; przyjmuje Przewodniczący Stowarzyszenia do dnia 5-go lipca br. Gdyby się nie zgłosiła statutem przepisana liczba członków, posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się dnia 14. lipca br. bez względu na ilość obecnych członków, (§. 27. statutu.)

W Kołomyi, dnia 1. czerwca 1896.

Sekretarz :

N. Sperber.

Przewodniczący :

W. Grünes.



O potrzebie pielęgnowania zmysłu oszczędności u uczniów w szkołach fundacyjnych.

Oszczędność jest podstawą dobrobytu a skutek tego i szczęścia człowieka w zwykłym pojęciu ludzkim. Odgrywa ona wielką rolę tak w życiu pojedynczego człowieka, jakoteż w rozwoju narodów. Państwo dobrze zorganizowane nie robi wydatków na rzeczy zbytkowne a minister finansów dobrane rozważa każdą pozycję budżetu, bo wie, że niepotrzebny wydatek odbić się może na dochodach i wyniknąć stąd mogą nadzwyczajne ciężary dla narodu.

Jakże miłe na nas robi wrażenie dom zamożny, gdzie wszystkiego jest podostatkiem, ale przecież nigdzie nie spotykamy się ze zbytkiem. Każda rzecz choćby najmniejszą miała wartość, ma swoje miejsce, a dobra gospodyni wszystkiego zużytkuje w gospodarstwie domowym. Za wzór oszczędności posłużyć nam może wszechświat — przyroda, która chociaż tak cudownie piękna, tak bogata a przecież taka oszczędna, żaden atom w przyrodzie nie ginie, wszystko ma swoje miejsce, swoje zastosowanie i swoje znaczenie w tem gospodarstwie cudownem. Instynkt oszczędności mają niektóre owady i zwierzęta czworonożne, ponieważ robią zapasy na zimę t. z. na ten czas, kiedy w polach i ogrodach nie do jedzenia nie znajdują. Niestety, człowiek, obdarzony rozumem, żyje często bez myśli o jutrze. Dzisiaj opływa w dostatki a jutro, gdy środków do wygodnego życia nie stanie, albo staje się zbrodniarzem aby mózdz dalej żyć na tej stopie, albo w rozpacz życie sobie odbiera. Tak lekkomyślni są tylko ludzie, którzy albo żadnego nie odebrali wychowania, zostawieni byli sami sobie, albo już w domu rodzicielskim mieli przykłady rozrzutności, bezładu i zbytku. Jakież szczęśliwe jest dziecko, które w domu rodzicielskim ma przed oczyma wzory porządku i oszczędności. Widzi jak matka podartą bieliznę naprawia, jak w porządku utrzymuje inne rzeczy do gospodarstwa lub urządzenia należące, aby dłużej trwać mogły. Słyszy nieraz jak matka, chcąc coś kupić, dobrze najpierw oblicza, czy może sobie na taki wydatek pozwolić. Matka też na każdym kroku daje dziecku naukę, żeby nie trwoniło, że nie wolno kawałków chleba rozrzucać, nie wolno ubrania niszczyć, lecz i najdrobniejszą rzecz szanować. Dziecko z takiego domu wyrośnie na porządnego człowieka, na pożytecznego członka społeczeństwa.

Zdawałoby się, że dzieci z ubogiej warstwy ludności powinny być bardzo oszczędne, ale doświadczenie nas poucza, że przeciwnie się dzieje. Dzieci, mające w domu rodzicielskim zawsze nieład i nędzę przed oczyma, same niczego nie szanują, a jeśli później są w stanie zapracować, czy to jako robotnicy lub w innej gałęzi zarobkowania, trwonią grosz ciężko zapracowany. Widzimy przecież, że robotnicy po największej części, odebrawszy płacę tygodniową, trwonią ją w towarzystwie przyjaciół, zapominając zupełnie o obowiązkach wobec rodziny. Wynika stąd nędza najokropniejsza, a jeśli ktoś w rodzinie zachoruje, nie ma w domu grosza, aby się ratować.

Ponieważ dzieci w szkołach fundacyjnych rekrutują się przeważnie ze sfer klasy zarobkującej, ze względu nato, że dzieci te w domu wzorów dobrego gospodarstwa i oszczędności nie mają, jest przeto naszym świętym obowiązkiem, jeśli te dzieci na porządnych ludzi wychowywać mamy — w szkole przy każdej sposobności dawać im poznać zbawienne skutki oszczędności. Powinniśmy uważać, żeby dzieci nie psuły książek, ołówków, zeszytów, ubrania, obuwia i. t. p. Dzieci mają zwyczaj, że wydzierają kartki z książek, odkładają zeszyty jeszcze nie zapisane i żądają od matki pieniędzy na nowe przybory szkolne. Jeśli dziecko nauczy się szanować kawałek ołówka, kartkę papieru i. t. d., to później każda rzecz będzie miała wartość. Dzieci, otrzymawszy od rodziców lub skądinąd grosz jakiś, mają pociąg wydać go na cukierki i inne słodycze o podejrzaney jakości, które im psują zęby i żołądek a do zdrowia weale się nie przyczyniają, owszem budzą chęć trwonienia i żądę łakoci. Byłoby wskazaniem, aby centów otrzymywanych nie marnowały tylko składały albo do puszki, albo jeszcze lepiej do pocztowej kasy oszczędności. Zadaniem przeto każdego nauczyciela będzie pouczyć dzieci dokładnie o instytucyi pocztowych kas oszczędności i zachęcić je do kupowania marek pocztowych, których 10 już wystarczy, aby otrzymać książeczkę pocztowej kasy oszczędności, która w najmniejszym miasteczku się znajduje. Uzbierany po niej jakim czasie grosz może wynosić kilka guldenów, których rodzice na zakupno bucików, ubrania lub innych potrzebnych rzeczy użyć mogą. Chłopiec, doszedłszy do samodzielności, z pewnością nie będzie trwonił grosza na zbyteczne rzeczy. Nie zapomnijmy o tem, że młodzież nasza po największej części w szkole fundacyjnej skończy całą naukę a tem samem i wychowanie, dlatego tem baczniejsze powinniśmy mieć oko na powierzoną naszej pieczy dziatwę, aby przestrogi i rady nasze towarzyszyć jej mogły na ciernistej drodze życia, gdzie staczać jej może przyjdzie ciężkie walki z losem zawistnym. Zwycięzko z tej walki wyjść może człowiek, który dobrze o tem pamięta, że wszystko na świecie jest zmienne — szczęście i niedola. —

Tak jak w nieszczęściu nie trzeba rozpaczać, tak samo nie powinniśmy wtedy, gdy nam się wszystko uśmiecha, kiedy jakby z rogu obfitości dary Boże na nas spadają — zapominać a tem, że może przyjdzie czas, kiedy los dla nas taki szczodry nie będzie. Nie mniej powinniśmy uczyć dzieci skromności i przestawania na małym, żeby nie zapatrywały się na dzieci bogatych rodziców, żeby w nich nie powstało uczucie zazdrości, bo przez takie uczucie dzieci stają się bardzo nieszczęśliwe. Tłómaczyć im trzeba, że tylko przez szczerą i sumienną pracę i one kiedyś do znaczenia i majątku dojść mogą.

Postępując tak, jak tu skreśliłam i wszczepiając w młodociane umysły takie nauki, zaoszczędzimy dzieciom bardzo wiele przykrości, któreby je w późniejszym życiu spotykać mogły i z czystym sumieniem będziemy mogli powiedzieć, żeśmy się należycie wywiązali z naszego zadania, bo przygotowaliśmy dziatwę do życia praktycznego. —

Sara Fiszerowa,
nauczycielka w Stanisławowie.

Słówko co do nowego „Planu“ nauki rel. mojż. w szkołach 5 i 6 klas. i ponownego zjazdu naucz. rel. mojż.

Kierując się zasadą pedagogiczną, nie robić skoków, lecz uczyć, dopóki wszyscy a przynajmniej większa część klasy gładko i dokładnie sobie rzecz przyswoiła, a nadto „jeżeli za dużo materiału uchwyciłeś mało co złapałeś“ pozwalałam sobie kolegów zapytać, w jaki sposób można z dziatwą wyznania mojżeszowego, na prowincyi zazwyczaj w domu zaniedbaną i władającą językiem polskim (wykładowym) do I. półrocza tyle, jak włoskim i hiszpańskim przerobić podany dla dwóch niższych klas materiał naukowy, szczególnie,

w pierwszej klasie, a to od stworzenia świata (wieży Babel) aż do śmierci Józefa, aby przejść w drugiej klasie* „do dziejów biblijnych od Józefa do śmierci Mojżesza“ a następnie w trzeciej klasie przystąpić do „Jozuego i Sędziów (zapewnie najwybitniejszych), Saula, Dawida, Salomona, Rechabeama aż do rozłączenia Królestwa“ (więc i Jerobeama), przyczepiając do tego treści księgi „Ruth“, mówić więc o ile rzecz koniecznie żąda o Palestynie czyli „Ziemi świętej“, o niektórych tamtejszych miastach, rzekach (osobliwie Jordanie i t. d.) podczas gdy dziecko na tym stopniu nauki zaledwie swój kraj rodzinny przy końcu roku szkolnego w całości pozna.

Materyał naukowy dla klasy czwartej i dwóch następnych lat t. j. „powtórzenie materyału z poprzednich klas, a nadto „królowie** obu Królestw aż do wygnania babilońskiego, prorocy, powrót z wygnania“ czyli jednym słowem: dzieje do czasów Alexandra macedońskiego (dla czwartej klasy), a potem aż do czasów teraźniejszych (w życiorysach najslawniejszych mężów i niewiast) jest wprawdzie w stosunku do poprzednich działów o tyle szczęśliwszym, że go działwa więcej już rozwinięta i z historią kraju rodzinnego po części obznajomiona lepiej strawi, ale po co w dwóch pierwszych klasach, nie mniej też w trzeciej, tak się spieszyć — zrozumieć nie mogę, aczkolwiek „plan“ ten obecnie nas obowiązujący natychmiast w życie wprowadziłem.

Ustęp: „Dzieje biblijne od Józefa aż do śmierci Mojżesza“ (dladrużej klasy,) jest za ogólnym, bo nie wiem czego z tego zakresu uczyć, czego zaniechać? Czy może tylko życiorysy Mojżesza, Arona i siostry ich Mirjam, czy najważniejsze zdarzenia z tego dla nauki religii złotego okresu?

Jeżeli zjazd nauczycieli rel. mojż. w ostrej i mroźnej zimie był przez niektórych kolegów lwowskich i blisko Lwowa zamieszkałych, słusznie pożądanym i upragnionym, jeżeli zjazd ten utorował nam drogę, dotychczas mało uścieloną, to nowy zjazd podczas przyjęmniejszej jest nagłym celem obmyślenia jednostajnej metody i ułożenia szczegółowych planów nauki, bo „Instrukcyja“ podaje nam wprawdzie drogocenne, ale tylko ogólne wskazówki.

Zapowiedziano nam — o ile z niniejszego czasopisma wyczytałem — drugi zjazd w Krakowie na 24 i 25. maja, ale Kraków jest zbyt daleki, nawet 80 mil oddalony od siedzib znacznej liczby nauczycieli religii. Najlepszą i najdogodniejszą stacją jest w każdym razie Lwów lub Stanisławów, może i Przemyśl, położony w punkcie centralnym, a najwygodniejszy czas początkowe lub końcowe dni wakacji, kiedy podobne zjazdy zwykle się odbywają.

Zjazd ten wyjaśniłby nam niejedną kwestyę, a mianowicie:

a) Postępowanie i metodę przy objaśnieniu (Plan mówi tylko o „objaśnieniu“) ustępów z modlitewnika bez żadnego podręcznika w dwóch niższych klasach, bo powiedzieć uczniowi: „Słuchaj w domu masz modlitewnik, a w nim znajdziesz, nie wiem na której stronie — bo są różne wydania — modlitewkę „mode ani“ „ma nisztana“ i dodać objaśnień lub mechanicznie tychże wyuczyć, nie jest z pewnością zadaniem W-go Pana rabina Dra Cary, autora „Planu“, i Wysokiej naszej Władzy, która wymaga li tylko prawidłowego rozwoju ciała i duszy dziecięcej i religijno — moralnego kształcenia młodego pokolenia — a nie jak praojcowie nasi mawiali: „niech się naj-samprzód nauczy — a potem do objaśnienia“.

b) Które modlitwy w drugiej klasie objaśnić należy, gdyż pod modlitwą poranną zrozumieć można od „ma tobu aż do końca „alenu“ albo modlitewki: „mode ani, elohaj neszama i szema“ które dla pierwszej klasy przypadają.

*ma się rozumieć po dokładnem powtórzeniu poprzedniego działu, do którego nowy materyał każdego razu nawiązany i przyczepiony być musi, jak instrukcyja i zdrowa pedagogika wymagają. —

**których nie wiem, ale zapewne najwybitniejszych.

c) Który psalterz w języku hebrajskim jest aprobowany, bo zalecony modlitewnik M. Wolfa zawiera tylko te psalmy, które liturgia w nabożeństwie wcieliła, a które po części w drugiej a po części w czwartej klasie objaśnione być mają.

d) Jakiej biblii używać u dziewcząt w klasie szóstej celem czytania doborowych ustępów z Pisma św. w języku wykładowym; takiej książki jak i biblii w języku polskim wcale nie mamy.

e) W końcu jakich podręczników używać należy, aby na ich podstawie wyczerpać materiał naukowy w każdej klasie, bo książeczka dla I. i II. klasy powinna zawierać dzieje biblijne, napisane w języku dla ogółu działwy na tym stopniu nauki zrozumiałym, stylem prostym i przystępnym (na wzór „Małej historii biblijnej“ dla szkół ludowych ks. W. Woźca, Lwów 1895). Takiej książeczki również nie posiadamy, bo podręczniki aprobowane są obszerniejsze i wyższym stylem pisane.

„Choć nauczyciel ma być żywą książką“ choć słowo jego ma ogrzewać i nauczać, a nie martwy druk, to jednak wszelka w szkole ludowej nauka musi się oprzeć jak wiadomo o książkę, która jest niejako ogniskiem promieni naukowych. Nowy „plan“ wymaga więc podręczników w zupełnie innym guście.

Kończąc swe słowo zdaniem naszych mędrców: „Wiele nauczyłem się od moich mistrzów, więcej zaś od moich kolegów, a najwięcej od uczniów moich“ czyli znanem „docendo discimus“ upraszam szan. Kolegów o łaskawe podanie swoich komentarzy i wskazówek do nowego „Planu“

M. Ch. Schnapek.

Korespondencye.

Gliniany. Dnia 15. marca b. r. obchodził Przewodniczący Komitetu lokalnego fund. br. Hirscha, p. L. Wolf, pięćdziesiątą rocznicę wesela (złote wesela). Już rano nadeszły liczne telegramy i gratulacye. O godzinie 12-tej zjawili się członkowie rady gminnej z burmistrzem na czele, aby gratulować jubilatowi. Prócz tych przybyli też c. k. notaryusz p. Rudolf Ritter von Kerber, aptekarz p. Brückner i wielu innych gości. Pan Brückner dziękował w pięknej przemowie jubilatowi imieniem miasta za usługi oddane miastu i kończył ją trzykrotnem, „Niech żyje“ na cześć starej pary. Wieczorem, gdy się starzy byli otoczeni dziećmi, wnukami, prawnukami i licznem gronem gości przybyli uczniowie szkoły fundacyi br. Hirscha z kierownikiem na czele, odśpiewali okolicznościowe pieśni a jeden z nich przemówił w języku polskim do jubilata dziękując mu za trudy około ich dobra, poczem inny z uczniów wręczył mu ozdobny arkusz gratulacyjny z napisem „Na wieczną pamiątkę, w dzień złotego wesela“ swemu dobroczyńcy, p. Leonowi Wolfowi, wdzięczni uczniowie szkoły lud. fund. br. Hirscha. Ze łzami w oczach dziękował szlachetny starzec dzieciom i obiecał jeszcze nadal nimi opiekować się. —

Zaznaczam że założenie tutaj szkoły przyszło do skutku jedynie za staraniem Wp. Wolfa, który mimo groźb ze strony zacofanych fanatyków troskliwie się jej rozwojem zajmuje. Rabin, cudotwórca, który tu od laty zamieszkuje, zawezwał był p. Wolfa do siebie i obiecał mu wieczną szczęśliwość, jeśli tylko da spokój zabiegom. Lecz na to p. Wolf odrzekł: Pewien Rabi, powiedział: Możecie zamknąć drzwi i okna; słońce, które teraz we wszystkich zakątkach świata zeszło, przeniknie je a promienie jego wejdą przez najwęższe szparki.“ „Spodziewam się prędzej zasłużyć sobie na wieczną szczęśliwość, jeśli utworzę drogę tym błogim promieniom do naszego ciemnego gniazda“.

I tak z dniem 1. września 1895 założyła Świetna Kuratorya szkołę, która obecnie liczy 160 uczniów. Widząc postępy uczniów, miejscowa ludność obecnie dopiero pojąć nie może, dlaczego założenie szkoły w początkach natrafia

ło na trudności, Chociaż i dzisiaj liczba przeciwników jest jeszcze wielka, to przecież rezultaty okazane przez ten krótki czas zaczynają już rozrzedzać ich szeregi a liczba zwolenników szkoły wzrasta z każdym dniem. Chcąc biednym dzieciom umożliwić regularne uczęszczanie do szkoły, wystarał się p. Wolf o fundusze i sprawił zaraz po świętach szafasowych ub. r. 58 ubr. ń zimowych. Całe księgi możnaby napisać, chcąc wymienić wszystkie fakta i walki tego szlachetnego starca około dobra szkoły.

Za tyle szlachetności i trudu około dobra swych współwyznawców wyrażam tu Wp. Leonowi Wolfowi imieniem biednej dziatwy szkolnej i rodziców oraz w imieniu Grona nauczycielskiego szczere „Bóg zapłać.“

Jakób Tartykower,
kierownik szkoły.

Tłumacz. Jako kilkuletni nauczyciel religii mojż. w 5 klasowej szkole norm. męskiej i żeńskiej w Tłumaczu miałem sposobność poznać stosunki mieszkańców izraelickich w Tłumaczu pod każdym względem.

Tłumacz jest miasteczkiem powiatowem, dość zaludnione, ożywione i słynne targami tygodniowymi. Do szkoły publicznej uczęszcza 900 dzieci, między którymi jest zaledwie 100 uczniów i uczenie wyznania mojż. a to z tej przyczyny, że izraelici bogatsi trzymają dla swoich dzieci prywatnych korepetytorów lichego kalibru i licho wynagradzanych. Średnia zaś warstwa tej ludności, składająca się z zacofańców, nie chce wcale, aby dzieci pobierały inną naukę, oprócz nauki języka hebrajskiego i posyłają swoje dzieci do chajderów, zaś ostatnia warstwa tej ludności, składająca się po największej części z ubogich i klasy rękodzielniczej, swoich dzieci wcale do żadnych szkół nie posyła. Dość natem, że do 150 dzieci, zupełnie do żadnych szkół nieuczęszczających, po całych dniach tylko po ulicach miasta i na błoniach gminnych się ugania, na widok czego serce się kraje.

Dotychczas sądziłem, że winna temu reprezentacya gminy izr. która nie dba o dobre wychowanie dzieci swych współbraci, obecnie jednak, będąc onegdaj przez Reprezentacyę gminą izr. jako funkcyonaryusz, do poufnego posiedzenia zaproszony, dowiedziałem się, że ta już kilka razy w celu wyjednanania sobie szkoły fund. br. Hirscha próby podawała a nawet oświadczyła gotowość do starzenia bezpłatnego lokalu na szkołę i odpowiedniego pomieszkania dla nauczyciela przez 2 lata. Lecz na te próby niestety do dziś dnia żadnej odpowiedzi nie otrzymała. Otóż śmiem pytać się, dlaczego miasto Tłumacz ma być gorszem od innych sobie podobnych miast i miasteczek jak np. Horodenka, Obertyn, Chocimierz, Monasterzyska, Ottynia i tp. ? Czyż jeszcze nie czas, ażeby się Tłumacka ludność izraelska ocknęła z uspienia w jakim jeszcze pogrążoną jest?

Sądzę, że słowa moje nie przebrzmiają bez echa, i odezwanie się moje, będące wynikiem dobrej chęci przysłużenia się współbraciom, uwieńczone zostanie pomyślnym rezultatem.

Ch. Buksbaum, naucz. rel. mojż.

Recenzye i sprawozdania.

Śmierć głośnego w świecie filantropa, Barona Maurycego Hirscha, wywołała powszechnie uczucie nieokreślonego żalu. Tłumaczem uczuć, jakie ludność żydowska żywiła dla zmarłego byli wszyscy powołani do tego obywateli, siłą inteligencyi ducha na sterze ludu postawieni. Tym to przedstawicielem naszego ludu zawdzięczać należy, że powstał w chwili krytycznej spory zbiorok prac literackich, które przechowują potomności sławę przedwcześnie zgasłego przyjaciela rodu ludzkiego.

Leżą przed nami dwie prace, traktujące w najgłówniejszych zarysach o życiu i czynach sławnego filantropa, Maurycego bar. Hirscha:

I. „Rede gehalten bei der Trauerfeier zu Ehren des Verklärten Freiherrn Moritz von Hirsch am 27. April 1896 in der Synagoge der Żółkiewerstrasse von Rabbiner Dr. Jecheskiel Caro in Lemberg“.

Mowa, przeplatana cytatai talmudycznymi, podnosi zasługi i czyny filantropijne zmarłego, w szczególności kładzie nacisk na doniosłość jego większych fundacyi a w pierwszym rzędzie na fundację szkolną. „Jak niedgdyś Jochanan ben Sakai upatrywał w szkole i nauce przyszłość żydów, tak Baron Hirsch przez szkoły zamieni ciemne i nieproduktywne masy żydowskie w naród o jaśniejszym horyzoncie życia, postępujący z prądem czasu i produktywny“ Mowa kończy się apelem: „Niechaj zatem cały Izrael, każdy według swych sił, każdy w swym zawodzie i na swem stanowisku popiera i krzewi zdrowe zasady oświaty a dobrodziejstwa stąd na cały naród żydowski spływające, będą najlepszem uczczeniem pamięci zgasłego męża“.

II „Ein Gedenkblatt dem gesegneten Andenken des am 21. April 1896 verschiedenen grossen Philantropen, Baron Moritz Hirsch, in Dankbarkeit gewidmet. — Trauerrede gehalten von Aleksander Schorr, Mitglied des Local. Comité's der Baron Hirsch-Stiftung für Drohobycz — Borysław, anlässlich der am 3. Mai 1896 vom gedachten Comité veranstalteten solennen Trauerfeier“.

O człowieku, którego czyny są tak głośne jak te, jakie po sobie Baron Hirsch pozostawił, trudno coś nowego powiedzieć: cała prasa, wszyscy mistrzowie słowa i pióra opiewają prawie w jednakowem tempie wielkość serca i ducha niezrównanego jałmużnika. Toteż mowa p. Schorra daje nam również pobieżny i nie nowy szkic całego szeregu filantropijnych czynów zmarłego, lecz niemal z każdego zdania bije pewne ciepło, na które się zdobyć może tylko ten, który z prawdziwem zajęciem śledził znaczenie i wartość moralną ufundowanych przez br. Hirscha dzieł. Forma zaś, w jakiej mowa jest traktowana, świadczy o talencie oratorskim autora, do czego możemy mu gratulować, a sprawie oświaty naszej życzymy dużo takich orędowników.

W. E.

— ❖ —

Wiadomości potoczne.

— ❖ —

Zo wszystkich prawie miast i miasteczek Galicyi otrzymaliśmy obszernie sprawozdania o żałobnych nabożeństwach, odbytych z powodu śmierci bł. p. barona Hirscha.

Ponieważ nie jesteśmy w stanie wszystkich sprawozdań, chociażby tylko w streszczeniu umieścić, przeto konstatujemy, że we wszystkich prawie bożnicach całego kraju odbyły się żałobne nabożeństwa, podczas których na znak żałoby sklepy były pozamykane. Szczególnie w miastach, gdzie istnieją szkoły fundacyjne, żałoba była wielka, gdyż ludność miasta miała ciągle przed oczyma, co zmarły filantrop dla biednej i zaniedbanej młodzieży, stanowiącej naszą przyszłość, uczynił. Kierownicy poszczególnych szkół, jakoteż członkowie Komitetów miejscowych przedstawiali w przemówieniach swych działalność niezrównanego filantropa, poczem sieroty odmawiały modlitwę „Kadisz.“ —

Brzesko. Odpis z księgi lustracyjnej. „Zwiedziłem szkołę tutejszą po raz trzeci w bieżącym roku szkolnym i znalazłem, że zupełnie odpowiada swemu zadaniu. Grono nauczycielskie pracuje bardzo sumiennie i rzetelnie nad wychowaniem młodzieży, jej obyczajaniem i uszlachetnieniem. Metoda,

używana w nauczaniu odpowiada zupełnie wskazanej instrukcyi, plan nauk szczegółowy jest obmyślany starannie i należycie wykonywany. Szczególnie uderza mile ład, czystość i porządek, oraz karność wzorowo utrzymana. Byłoby pożądanem, ażeby szkoła mogła uzyskać własny budynek i rozszerzyła się przynajmniej do czterech klas a przytem uzyskała prawo publiczności.“

W Brzesku dnia 14. maja 1896.

Stanisław Pallan m. p.
c. k. inspektor szkół.

Z Rawy ruskiej donosi nam nauczyciel, p. Benjamin Brandes: Za staraniem W-go p. Dr. Bernfelda, Przewodniczącego Komitetu lokalnego, zakupiła św. Kuratorya budynek z 1 ½ morgowym ogrodem na szkołę. Do zakupu tego budynku przyczynili się znacznie Wny p. J. Ornatowski, i kierownik zakładu naszego p. Zilz.

Jest to budynek piętrowy o wysokich i obszernych salach, położony na najpiękniejszej i najgłośniejszej ulicy, — 15 metrów oddalony od drogi.

Przy tej sposobności składam szczere podziękowanie W-mu Panu Drowi Bernfeldowi w imieniu całego grona nauczycielskiego, jakoteż i dziatwy szkolnej za to, że się prawdziwie po ojcowisku po poświęceniu swoich własnych interesów sprawami szkolnemi zajmuje. —

Czytając kronikę szkolną zobaczymy — co zresztą każdemu w Rawie wiadomem — że zaraz po założeniu szkoły fund. w Rawie, partya ortodoksyjna żydów szkole nieprzychylna obłożyła Dra Bernfelda kłutwą tz. „chajrym“, za to, że on wystarał się o założenie szkoły hirschowskiej. Dr. Bernfeld jednak nie dał się tem odstraszyć i na kłutwę wcale nie zważał — starał się tylko wszelkimi siłami o urzeczywistnienie owej szlachetnej idei — jaką się kierował błogosławionej pamięci zmarły nasz fundator. —

Staranie i trud jego uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Uczniowie czwartej klasy po ukończeniu roku szkolnego zostaną oddani do rękodzielników — ba nawet niektórzy z nich — a są to synowie najzacofańszych żydów zamysławiają wstąpić do seminaryum nauczycielskiego. Czyż to nie jest postęp w cywilizacyi? Czyż nie mamy się cieszyć z takiego postępu u naszych zacofanych współwyznawców w tym naszym ciemnym jeszcze pod względem oświaty zakątku Galicyi?

Ci wszyscy, którzy z początku byli przeciwnikami szkoły i jak wilki ognia unikali i bali się oświaty — obecnie stali się zwolennikami szkoły i zachęcają innych współwyznawców do posyłania dzieci do szkoły.

W imieniu tedy ubogiej dziatwy szkolnej składam jeszcze raz Wnemu Panu Drowi Bernfeldowi serdeczne podziękowanie i skromne „Bóg zapłać“!

Lwów. Dnia 5. maja obchodziła szkoła im. Czackiego uroczystość stułetniej rocznicy urodzin poety Stanisława Jachowicza. W pięknie udekorowanej sali gimnastycznej zgromadziła się młodzież ze wszystkich klas jako też całe grono nauczycielskie, poczem pan Dyrektor Szczęsny Parasiewicz w nader przystępnem przemówieniu bardzo pięknie i z przejęciem się skreślił dziatwie znaczenie uroczystości, jakoteż zasługi męża, którego pamięć właśnie czcimy i wezwał młodzież, aby żywot tego męża, opiekuna dzieci i opuszczonych sierot, przechowywała we wdzięcznej pamięci. Następnie p. Jakób Gangel, starszy nauczyciel tej szkoły, miał odczyt: „O życiu i zasługach Stanisława Jachowicza“.

Pan prelegent treściwie i jędrnie skreślił życie Stanisława Jachowicza, jego działalność jako opiekuna dzieci i sierót, jako pisarza dla dziatwy, a szczególnie nieocenione znaczenie bajek jego, któremi wykarmił całe pokolenia, a zawierających piękne prawdy z życia jakoteż zasady miłości bliźniego, o czem świadczy wiersz: „Żydek, „Druciarz“, jako filantropa i zacnego obywatela. W końcu wyprowadza dla

młodzieży wzniosła naukę, że sławę i cześć zdobywa się u ludzi także cichą i skromną pracą dla dobra bliźnich i że w każdym stanie możemy zyskać sobie szacunek i wdzięczność, bylebyśmy tylko szczerze dla dobra bliźnich pracowali.

Prawdziwie podniosłe wrażenie wywołało zakończenie prelegenta, w którym wezwał ucznia, aby wygłosił piękny i rozezulający wiersz Korzeniowskiego, zawierający modlitwę dzieci polskich za zmarłego Jachowicza, a wszystkie dzieci, złożywszy ręce, powtarzały cicho tę modlitwę.

Nastąpiły potem deklamacye i śpiewy, które bardzo dobrze wypadły i nader przyczyniły się do podniesienia uroczystego nastroju obecnych.* R...r.

Sprostowanie. Stanisławów. Korespondencya p. N. Schippa ze Stanisławowa w numerze 3 sz. czasopisma „Światła” przedstawia stosunki frekwencyjne ogólnie panujące przy tutejszej szkole fundacyjnej przed nominacją obecnego p. kierownika w sposób z prawdą niezgodny i czei mojej, jako byłego prow. kierownika tejże szkoły ubliżający.

Upraszam więc na podstawie §. 19 ust. pr. o umieszczenie na tem samem miejscu w następnym numerze następującego sprostowania:

1. Nie jest prawdą, iż szkoła liczyła w 1. roku istnienia 300 uczniów i że frekwencya w następnych latach ciągle się zmniejszała. Natomiast jest prawdą, że szkoła liczyła w 1. roku 206 uczniów, następnie zaś frekwencya wzrastała tak, że w ostatnim roku mojego urzędowania (1892/3) wzrosła do 385. względnie do 407, zaś w ostatnich dwóch latach do 404 i 420 (Por. „Światło” r. I. n. 3. str. 32).

2. Nie jest także prawdą, iż szkoła straciła na opinii i powadze, natomiast jest prawdą, iż kierownik i nauczyciele niejednokrotnie otrzymywali uznanie ze strony władzy szkolnej. Najlepszy zaś dowód opinii ogólnej o szkole stanowią nader pochlebne relacye o stanie szkoły: Wp. c. k. Inspektora okr. z dnia 22/6 1893 i Wp. Delegata św. Rady miejskiej z dnia 15/7 1893.

Z wys. poważaniem, M. Weissberg.

Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili i zapłacili wpisowe w kwocie 50 ct.: pp. Seidenwerg z Rawy, Goldblatt i Rosshändler z Chrzanowa i Halpern ze Zborowa.

Wkładki miesięczne złożyli: pp. Labiner Juda 1 zlr. 50 ct.; Einhorn Ananiasz 25 ct.; Seidenwerg 1 zlr. Sofer 1 zlr. 25 ct.; Goldblatt 50 ct.; Rosshändler 50 ct.; Klapper 2 zlr. Halpern H. 30 ct. Ornstein 1 zlr. 50 ct. Engel 50 ct.; Kriwer 25 ct. Fischbach 50 ct. Turteltaub 50 ct., Reicher 25 ct. Schauer 50 ct. Schulbaum 1 zlr.; Blau Gustaw 75 ct. Friedwald 75 ct., Birnbaum 2 zlr. 70 ct. Tauber 1 zlr.

Na I. udział złożyli: pp. Halpern H. 20 ct., Einhorn 1 zlr. Blau 40 ct., Friedwald 50 ct., Birnbaum 1 zlr. 80 ct., Gross Joachim 2 zlr. —

Szanownych Członków Stowarzyszenia uprasza się o wyrównanie wszelkich zaległości.

Dotychczas Wydział udzielił ogółem 17 zaliczek w łącznej kwocie 645 zlr.

Prenumeratę nadesłali: Wp. Hornstein z Kopeczyniec do kwietnia 1896; Wp. Jul. Silbiger z Tarnowa do kwietnia 1897; Wp. Ch. Rotter ze Lwowa do kwietnia 1896; Wp. Dr. Izydor Mehrer z Sniatyna do kwietnia 1896; Wp. L. Halpern ze Stanisławowa do kwietnia 1897; Wny A. Tłumak z Krakowa do kwietnia 1896; Wp. Posthorn ze Sołotwiny do kwietnia 1896; Aleksander Lemler z Dąbrowy do kwietnia 1897. Wp. Engländer z Tarnowa do 31 sierpnia 1895. —

Szanownych odbiorców „Światła” upraszamy uprzejmie o nadesłanie PRZEOPŁATY. — Członkowie Stow. płacą za czas od 1. kwietnia do 31 sierpnia 1895. kwotę 50 ct. za „Światło”. —

*Odczyt ten umieścimy w następnym numerze. Przyp. Red.